Nr. 557. Kraków, Sobota 1 Grudnia 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	66 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla teren6w zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 6 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 6 W Jarosławiu J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6, — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po rosyjskiej propozycyi pokojowej.

„Pokój w drodze“.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

W artykule wstępnym p. t. »Pokój w drodze« wywodzi »Arbeiter Ztg.«, że **chwila obecna korzystną jest dla akcyi dyplomatycznej w kierunku zawarcia ogólnego pokoju.**

Artykuł swój kończy »Arb. Ztg.« następującemi słowami:

Pokój ogólny jest możliwy, gdy mocarstwa centralne spełnią swój obowiązek, gdy działać będą tak, jak rząd austryacki wczoraj mówił. Skoro zaś pokój ogólny uzyskać można, przeto uzyskany być musi. Narody nie powinny być narażone na rozczarowanie w swych wielkich nadziejach, gdyż za **skutki rozczarowania nikt nie mógłby ręczyć. Pokój jest w drodze. Biada temu, ktoby próbował stanąć mu w drodze!**

Armia rosyjska wobec propozycyi Lenina.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Amsterdam, 1 grudnia.

»N. Rotterdamsche Courant« donosi z Petersburga:

Armia zachowuje się wobec propozycyi Lenina z rezerwą. Powszechna komisya wojskowa w głównej kwaterze **nie chciała uznać Krylenki jako głównego dowódcy i oświadczyła, że** dopuszcza go do głównej kwatery tylko w charakterze prywatnym. **Czeremisow, dowódco frontu północnego, także nie chce uznać Krylenki.** Wobec tego pojechał Krylenko do 3-ciej armii i sprawił tam, że jej generał Bołdyrew został usunięty. **Duchonin umocnił już swoje stanowisko. Różne komitety wojskowe oświadczają, że będą go popierały.**

Komisya wojskowa na froncie rumuńskim zażądała od komitetu dobra publicznego zakończenia wojny domowej i stworzenia socyalistycznego rządu koalicyjnego. »Nowaja Żiźń« jest bardzo oburzona propozycyą Lenina, sądzi jednak, że odpowiedź hiszpańskiego posła jest dyplomatycznym sukcesem bolszewików.

Prośba Rosyi o pomoc Watykanu.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Zurychu:

Dnia 27 listopada nadeszła do Watykanu oficyalna nota rządu rosyjskiego, w której rząd rosyjski prosi Watykan o poparcie usiłowań pokojowych Rosyi.

Protest koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 1 grudnia.

»Social Demokraten« donosi:

Wszyscy dyplomaci koalicyi protestują przeciw ogłaszaniu tajnych dokumentów. Postanowili oni odjechać do Sztokholmu i oddać swoje zastępstwo specyalnym pełnomocnikom.

Londyn, 1 grudnia.

Petersburski korespondent »Times'a donosi: Wojskowi przedstawiciele Anglii, Rumunii, Włoch, Japonii, Francyi i Serbii wystosowali następującą notę do generalissimusa Duchonina:

Ekscelencyo! Podpisani szefowie wojskowych misyi sojuszników, akredytowanych przy rosyjskim sztabie generalnym, mają zaszczyt oświadczyć, stosownie do instrukcyi, otrzymanych od upełnomocnionych przedstawicieli swoich państw w Petersburgu, **że zakładają u rosyjskiej naczelnej komendy najbardziej stanowczy protest przeciw wszelkiemu naruszeniu układu z dnia 5 września 1914, którym to układem sojusznicy wraz z Rosyą zobowiązali się nie zawierać rozejmu sami i nie zaprzestawać sami operacyi wojennych.** Podpisani szefowie wojskowych misyi uważają sobie za obowiązek zwrócić uwagę sztabu generalnego, że **każde naruszenie układu przez Rosyę będzie miało najpoważniejsze skutki.** Podpisani proszą W. Ekscelencyę, aby pisemnie stwierdził odbiór niniejszego zawiadomienia.

Rozkaz Duchonina do armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 1 grudnia.

»Times« donosi z Petersburga:

Moskiewskie gazety donoszą, że nota przedstawicieli wojskowych misyi w kwaterze głównej rosyjskiej została doręczona Duchoninowi w piątek o godzinie 4-ej popołudniu. Duchonin, otrzymawszy tę notę, wydał rozkaz dzienny do wojska, w którym tłómaczy, dlaczego wzbraniał się nawiązać rokowania z nieprzyjacielem. Apeluje on do wojsk, aby oświadczyły, czy zgadzają się na jego postępowanie i oświadcza, że w razie, gdyby tak nie było, dobrowolnie odda komendę w ręce Krylenki.

Z frontu rosyjskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

»N. Wiener Journal« donosi z Frankfurtu: »Frankf. Ztg.« donosi z Bazylei:

Ostatni rosyjski komunikat wojenny donosi, **że na froncie zachodnim żołnierze rosyjscy bratają się z nieprzyjacielem.**

Częściowa demobilizacya w Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

»N. W. Journal« donosi z Bazylei: »Daily Mail« donosi z Petersburga:

Rząd rosyjski zarządził demobilizacyę dwóch dalszych roczników, a mianowicie polecił zwolnić z szeregów żołnierzy 38 i 39-letnich, służących w wojsku dłużej aniżeli rok.

Gabinet koalicyjny w Rosyi.

(Telefonem).

Berlin, 1 grudnia.

»Berl. Tageblatt« donosi z Rotterdamu:

»Daily News« donoszą z Petersburga, że w **najbliższym czasie utworzony będzie w Rosyi gabinet koalicyjny. Mieńszewicy postanowili połączyć się z bolszewikami.** Nowy rząd ma być odpowiedzialny wobec parlamentu tymczasowego, składającego się ze 100 zastępców Rad robotniczych, 180 delegatów włościańskich i 100 delegatów z frontu.

Ambasadorowie bolszewiccy.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 1 grudnia.

»Social Demokraten« donosi przez Sztokholm z Petersburga:

Rosyjski rząd, postanowił zamianować nowych posłów w Londynie, Paryżu i Rzymie. — Na posterunki te wyznaczono zwolenników partyi bolszewickiej.

Propaganda pokojowa w Londynie.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Bazylei:

»Daily Mail« donosi, **że w Londynie rozpoczęła się poważna propaganda za pokojem kompromisowym, popierana przez Asquitha.** Lloyd George i lord Northcliffe propagandę tą zwalczają, mimo to jednak szerzy się ona dalej.

Wymiana telegramów między premierem polskim a hr. Czerninem i hr. Hertlingiem.

Prezydent ministrów dr. Kucharzewski do hr. Hertlinga i hr. Czernina.

Dr Kucharzewski wystosował do hr. Hertlinga i hr. Czernina następujące telegramy:

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Waszą Ekscelencyę, że dziś objąłem urząd Prezydenta Ministrów Królestwa Polskiego. W obecnych warunkach wojennych i politycznych urząd ten jest szczególnie trudny i odpowiedzialny. Tem więcej liczę na skuteczne poparcie Waszej Ekscelencyi w mojem dążeniu do budowy Państwa Polskiego na podstawie zasad, oznajmionych w aktach dwóch Dostojnych sprzymierzonych Monarchów z dnia 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 roku.

Prezydent Ministrów Kucharzewski.

W odpowiedzi na telegram dra Kucharzewskiego, donoszący o objęciu urzędu prezydenta ministrów, odpowiedział kanclerz Rzeszy hr. Herling następującym telegramem:

Mam zaszczyt wyrazić Waszej Ekscelencyi moje najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejme doniesienie o objęciu urzędu Prezydenta Ministrów Królestwa Polskiego. Wasza Ekscelencya może mi zaufać, że będzie mem staraniem **popierać Pana w każdym kierunku w Pańskich dążeniach do pomyślnego rozwoju Państwa Polskiego** na podstawie zasad, proklamowanych przez Jego Cesarską Mość Cesarza Niemiec, Mego Najdostojniejszego Władcę i przez Jego Cesarską Mość Cesarza Austryi, Apostolskiego Króla Węgier w dniach: 5 listopada 1916 i 12 września 1917.

Sprawiłoby mi szczególną radość móc Waszą Ekscelencyę powitać tu w najbliższym czasie, w celu omówienia ustnego z Waszą Ekscelencyą wielkich i poważnych zadań Pańskiego urzędu.

Hr. Hertling.

Hrabia Czernin nadesłał do eksc. Kucharzewskiego depeszę następującej treści:

Mam zaszczyt wyrazić moje najuprzejmiejsze podziękowanie za depeszę, którą Wasza Ekscelencya doniósł mi o objęciu przez siebie urzędu polskiego Prezydenta Ministrów. Pragnę dać przy tej sposobności wyraz pełnej mej nadziei, że powiedzie się Waszej Ekscelencyi spełnienie z pomocą społeczeństwa polskiego wysokich oczekiwań, które Polska stawia pierwszym reprezentantom swej nowopowstałej Władzy państwowej i to mimo wielorakich trudności, związanych z obecnymi stosunkami wojennymi. Pozwalam sobie złożyć Waszej Ekscelencyi najserdeczniejsze me życzenia z powodu Pańskiej nominacyi i proszę Pana, by zechciał być przekonanym, że nie tylko śledzę Pańskie usiłowania, zmierzające ku odbudowie Państwa **Polskiego na podstawie aktów listopadowych i wrześniowych z najgorętszą sympatyą, lecz oświadczam zarazem chętną gotowość czynnego ich poparcia.**

Czernin.

Emigracya a rząd polski.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 30 listopada.

(aj.) J. E. prezydent ministrów wystosował dziś na ręce hr. Michała Rostworowskiego, przedstawiciela N. K. N. w Bernie, następującą depeszę:

Najdostojniejsza Rada Regencyjna poleciła mi wyrazić Tow. „Union Polonaise“ swoje żywej zadowolenie z powodu wyrazów hołdu i posłuszeństwa, przesłanych Jej w dniu intronizacyi. Mam głębokie przekonanie, że uczucia, wyrażone przez „Union Polonaise“, podzielane są przez ogromną większość rozproszonych na obczyźnie Polaków i że bliska jest chwila, kiedy cały naród skupi się karnie i zgodnie przy swej Najwyższej Władzy Zwierzchniczej i przy powołanym przez nią do pracy nad odbudową niepodległej Ojczyzny Rządzie polskim. Polecam Panu zakomunikować tę depeszę Towarzystwa „Union Polonaise“.

Prezydent ministrów Kucharzewski.

Inflacya banknotami w Austro-Węgrzech.

Obu Izbom austryackiego parlamentu przedłożono sprawozdania, które zawierają wnioski co do podatku wojennego Banku austro-węgierskiego i po raz pierwszy podczas wojny podają oficyalne wyniki operacyj finansowych Banku. Nie jest to jednak wykaz bankowy taki, jaki podczas wojny ogłaszały bez obawy Niemcy, Anglia, Francya, nie podano bowiem ani kwoty skarbu gotówkowego, ani liczby obiegających banknotów. Cyfry te mają być podane albo w parlamencie, albo na walnem zgromadzeniu Banku w połowie grudnia. Przedłożenie zawiera natomiast inne cyfry. I tak zysk Banku podczas trzech lat wojny wykazano w kwocie 303 milionów koron. Z tego akcyonaryusze otrzymują jako dywidendę 56.8 mil., 32.7 mil. kor. użyje się na rezerwy, obydwa zaś zarządy państwowe otrzymają razem 218 mil. kor. jako swój udział w zysku i podatek wojenny, nadto otrzymają jeszcze 22 mil. kor. jako podatek od banknotów. Nadto zawiera przedłożenie wniosek, by ufundować osobną rezerwę na odbudowę waluty. Podstawą tej rezerwy ma być kwota 255 mil., wykazana do końca września b. r. jako zysk książkowy ze sprzedaży złota i dewiz przez Bank. Wartości złota w skarbcu przedłożenie nie podaje. wiadomo jest jednak, że z tego zapasu, który przed wojną wynosił 1238 mil. kor., znacznej części użyto na wypłaty zagraniczne, przyczem okazały się wielkie zyski na kursie, co prawda po części uszczuplone później przez konieczność skupywania złota i dewiz. Ta rezerwa 255 mil. kor. ma być po wojnie użyta na zakupywanie złota i dewiz na poprawę waluty, a nad jej zawiadywaniem ma parlament wykonywać kontrolę. Wogóle w przyszłości wszystkie zyski Banku ze sprzedaży złota i dewiz mają iść na wzmocnienie tej rezerwy, nie jak dotąd na dywidendy lub dla rządów.

Parlamentowi przedstawiono dalej razem z przedłożeniem co do prolongaty ugody z Węgrami na 2 lata także przedłożenie prolongujące przywilej Banku austro-węgierskiego, tudzież układ monetarny i walutowy z Węgrami na dwa lata. W ten sposób mozolne rokowania z Węgrami co do ugody mają się skończyć przez prowizoryum. Podczas tych dwóch lat zamierzona jest reforma statutu bankowego, zwłaszcza zmieniony ma być w duchu liberalniejszym stosunek ustawowy między ilością banknotów a zapasami złota w Banku. W Austro-Węgrzech stosunek ten wynosił 2½ : 1, podczas gdy n. p. w niemieckim Banku państwowym wynosił 3 : 1 i oprócz tego Bank niemiecki miał prawo wypuszczać t. zw. „Darlehnskassenscheine“ na kwotę 1 miliarda i doliczać je do skarbu złota. Bank francuski w jeszcze wyższym stopniu uniezależnił obieg banknotów od zapasów metalowych i dziś obieg ten wzrósł z 6 miliardów przed wojną na 24 miliardów. Jak wiadomo, pojawiają się teraz pomysły, ażeby banknotom przeciwstawiać w obfitszej mierze inne gwarancye państwowe, a nietylko złoto, zanosi na t. zw. zmierzch złota. Do tych nowoczesnych tendencyj, powstałych podczas wojny, ma się w przyszłości dostosować także Bank austro-węgierski, oczywiście w mierze niezbyt radykalnej.

Chociaż niema oficyalnego wykazu co do obiegu banknotów, jednak w kołach finansowych uchodzi za pewne, że banknotów tych obiega obecnie na 17 miliardów koron. Jeszcze w lipcu obieg ten wynosił 12 miliardów, wzmagające się koszta wojenne i wydatki na zasiłki dla rodzin żołnierskich sprawiły, że co miesiąca emitowano okrągło po jednym miliardzie nowych banknotów. Dzienniki wiedeńskie omawiały ten fakt we wstępnych artykułach, niekonfiskowanych, z czego widać, że rząd, który dawniej tłumił wszystkie wzmianki w tym kierunku, teraz czuje się dość silnym, by w dziale ekonomicznym prowadzić politykę szczerości wobec obywateli. Jest ona oczywiście ułatwiona przez pomyślną sytuacyę wojenną i widoki pokoju, przynajmniej z Rosyą. Dozwolenie na podanie cyfry 17 miliardów do wiadomości publicznej ma zresztą w tym momencie także wartość agitacyjną na rzecz siódmej pożyczki wojennej, ta pożyczka bowiem bądź co bądź skonsoliduje znaczną część tego długu. Cyfra ta zawisa nad parlamentem również jako memento, mające zachęcić do nakładania nowych podatków i podwyższania starych.

Z drugiej strony jednak zarząd finansowy musi teraz wytrzymać niejedną krytykę. I tak „Reichspost“ twierdzi, że dobry wynik pierwszej pożyczki wojennej oddziałał na zarząd finansowy tak oszałamiająco, że potem stracił wogóle poczucie rzeczywistego stanu państwowych finansów wojennych.“ Dopiero exposé obecnego ministra skarbu przyniosło otrzeźwienie. Pokazało się, że wynik pożyczek wcale nie wystarczał do pokrycia nadzwyczajnych wydatków. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że technika zarządu finansów nie stała na wysokości zadań nowoczesnych, gdyż nie udało się jej, czy też zaniedbała oddziaływać na centra rynku pieniężnego w taki sposób, ażeby płynny kapitał ściągnąć do kas publicznych. Kapitał ten, uzyskany z przemiany towarów na pieniądz, nie mogąc się znowu przemienić na towar, lokował się w nabywaniu realności i ziemi, lub też szukał awantur na targu walorów. Pismo nawołuje rząd do stworzenia czegoś w rodzaju centrali dla pieniędzy, którąby wszelkie nadwyżki pieniężne skierowywała do celów publicznych. — Z zastrzeżeń czynionych przez „N. Fr. Presse“, domyśleć się można, że doradzając rządowi współdziałanie techniczne z instytucyami kredytowemi w celu usunięcia inflacyi, obawia się ona radykalniejszych środków, jak n. p. jednorazowej daniny pieniężnej, którą doradza n. p. „Reichspost“ na czas po wojnie, albo nawet owej konfiskaty trzeciej części majątków według sławnego projektu Goldscheida, omówionego już w naszem piśmie, a coraz bardziej popularyzującego się w Austryi.

„Zeit“, omawiając fatalną cyfrę 17 miliardów, donosi, że władze zamierzają teraz w jeszcze znaczniejszej mierze, niż dotąd, płacić swoim dostawcom obligacyami pożyczek wojennych. „Zeit“ uważa, że z tego nie będzie wielkiego pożytku. Opłacanie wielkich dostaw państwowych nie jest bynajmniej przyczyną inflacyi banknotami, gdyż odbywa się ono i tak po większej części nie gotówką, lecz przekazywaniem na banki, tak, że dostawy wojenne powiększają wprawdzie długi państwa, lecz nie obieg banknotów. Mimo to oczywiście wypłata obligacyami za dostawy jest wskazaną, ponieważ nie pozwala przedsiębiorcy lokować zysku w efektach czy towarach i przyczyniać się do drożyzny. — Główną przyczyną inflacyi są jednak wypłaty gotówkowe, uiszczane przez kasy państwowe: gaże wojskowe, pensye dla funkcyonaryuszów i urzędników państwowych, zasiłki dla rodzin żołnierzy, zasiłki dla uchodźców, pensye emerytalne, różne dary z łaski, wypłaty małym dostawcom i t. p. Te pieniądze nie kondensują się w oszczędności i zyski, ani się nie tezaurują, lecz płyną dalej na zakupno różnych artykułów. Ponieważ te artykuły są coraz droższe, państwo musi dawać coraz więcej pieniędzy n. p. w dodatkach drożyźnianych, z drugiej zaś strony artykuły te drożeją, ponieważ pieniądz jest coraz bardziej „rozcieńczony“ wskutek coraz większego obiegu banknotów. Jest to błędne koło. Ubolewać należy, że państwo nie wprowadziło wypłaty w naturaliach wtedy, gdy jeszcze było towarów więcej, byłoby przez to zapobiegło owej dziś automatycznie rosnącej drożyźnie. Państwo mogło było zawrzeć wielkie kontrakty o towary, albo obmyśleć sposób zajmowania towarów w sposób sprawiedliwy. Obecnie walka z drożyzną jest beznadziejna, choć oczywiście nie należy zaniedbywać takich środków, jak oszczędności w wydatkach i pomnażanie docho-

Zbiegowie polscy w Holandyi.

Polskie Biuro Prasowe w Hadze przesyła nam następującą korespondencyę:

W jednem z najpoczytniejszych pism holenderskich „Die Nieuwe Rotterdamsche Courant“, ukazał się niedawno szereg artykułów pod tytułem „Vreemdelingen in Rotterdam“ (Cudzoziemcy w Rotterdamie), poświęcony cudzoziemcom, którzy, szukając schronienia na ziemi holenderskiej z powodu obecnej zawieruchy wojennej, znaleźli natychmiast przytułek w Rotterdamie. Ponieważ pomiędzy tymi rozbitkami, znajdującymi się w Rotterdamie, przeważają Polacy, nimi artykuł głównie się zajmuje i z tego powodu przedstawia dla nas szczególniejszy interes.

Na wstępie artykułu zaznaczono, że Holandya, słynąca ze swego dobrobytu i swej gościnności, przedstawia się wszystkim niedolę cierpiącym w krajach wojną objętych, jako ziemia obiecana, mlekiem i miodem płynąca. Z tej też przyczyny, od samego początku wojny była celem upragnionym bądź dla tych, którzy chcieli usunąć się od obowiązków względem własnej ojczyzny, bądź dla tych, którzy wygody życia przekładają nadewszystko, bądź ostatecznie dla takich, którzy przybyli dla celów spekulacyjnych.

Przeważna część tych przybyszów nie ma pojęcia o języku holenderskim, a poza tem nie posiada zupełnie papierów legitymacyjnych i sprawia policyi holenderskiej bardzo znaczne kłopoty.

Między przybyszami, szczególniej liczni są Polacy, poddani rosyjscy, którzy zabrani do robót w fabrykach niemieckich, życie to sobie uprzykrzyli i uciekają do Holandyi.

Rosyan również przybywa wielu, lecz znacznie mniej niż Polaków. Ogólna liczba tych przybyszów waha się pomiędzy 2.500 i 3.000 głów, a rozmieszczeni są poza Rotterdamem także i Schiedamie Kolonią tą opiekuje się generalny konsulat rosyjski w Rotterdamie. Niestety, goście ci słyną w Holandyi ze swej awanturniczości i pisano o nich już dużo w gazetach holenderskich, byli też przedmiotem korespondencyi między władzami, a nawet stali się oni powodem interpelacyi w drugiej Izbie holenderskiej, a skargi spokojnych obywateli holenderskich na nich były aż nadto częste. Bijatyk między sobą stoczyli nie mało, manifestowali przed swoim konsulatem w pierwszych dniach rewolucyi rosyjskiej, tak, że policya musiała często wkraczać czynnie.

Autor artykułu, pragnąc zbadać te stosunki bliżej, zwrócił się przedewszystkiem do pp. Sirks'a, głównego komisarza policyi i do p. Dijkstra, szefa służby nadzoru nad cudzoziemcami, a także zetknął się wprost z naszymi rodakami w budynkach, w których są pomieszczeni, a nawet odwiedził osobiście barkę „Jesina“, znajdującą się w Parkhavem, na której wówczas pomieszczonych było 56 osób najbardziej opornych.

Orzeczenia obu tych funkcyonaryuszów przekonały autora artykułu, że nie chodzi tu o jakichś wyrzutków społeczeństwa, wypadły one bowiem zupełnie na korzyść naszych rodaków. Panowie ci są zdania, że głównym powodem wybryków, jakich się dopuszczają ci zbiegowie, jest ta okoliczność, że przebyta nędza wywarła na nich wpływ demoralizujący, że będąc przeważnie w sile wieku, pozostają bez pracy i błąkają się bezcelowo, że z przyczyn od nich niezależnych zostali wyrzuceni ze swoich zawodów, oraz że pozostają zdala od swych rodzin. Na ogół urzędnicy policyjni wyrażali się o zbiegach naszych z sympatyą i mówili o nich jaknajlepiej, mimo tego, że tyle musieli się o nich nasłuchać. Z drugiej strony są oni zdania, że trudno, aby w kolonii, liczącej 3.000 osób, nie było i złych ludzi. Nadmienić też należy, że z początku było mało opieki nad tymi przybyszami, gdyż władze holenderskie nie były przygotowane na tak wielki napływ tych nadzwyczajnych gości.

Kolonia polsko-rosyjska w Rotterdamie i Schiedamie nie jest stała, gdyż od czasu do czasu części jej wysyłane są przez Anglię do Francyi do pracy. Oporni pomieszczeni na barce „Jesina“, zostali następnie przeniesieni do baraków, zbudowanych dla nich specyalnie w Bergen w północnej Holandyi.

Polacy i Rosyanie pomieszczeni są w Rotterdamie w tak zwanych „Emigranteshotels“ i konsulat rosyjski płaci za nich po 10.50 guldenów holenderskich tygodniowo od osoby. W hotelikach tych mieszka po 150, 70 lub 60 osób, zależnie od wielkości. Wskazówek w celach zdrowotności udzieliła kom. sanitarna. W Schiedamie pomieszczonych jest za pośrednictwem pp. Kelmana i Ostrowskiego, na mocy kontraktu z konsulatem rosyjskim, 800 do 1000 osób.

Rosyjscy wojskowi, którzy uciekli z niewoli, mieszkają razem przy ulicy Groote Draaisteg. Ci mogą na życzenie udać się do Anglii.

Chleba zbiegowie polscy i rosyjscy otrzymują 250 gramów dziennie. Na szczupłość tej racyi bardzo się uskarżają, kiedy im jednakże oświadczono, że żaden Holenderczyk nie otrzymuje więcej, uznali, że w takim razie i im więcej się nie należy, i że nie życzą sobie otrzymywać więcej niż ich „bracia“ — robotnicy holendersey.

Ponieważ skargi z powodu braku zatrudnienia są bardzo częste między tymi robotnikami przeto starano się o prace dla nich, ale zdołano umieścić tylko bardzo małą liczbę w niektórych kopalniach holenderskich, innych jako robotników rolnych.

Zbiegowie nasi skarżą się bardzo na to, że poza utrzymaniem, nie dostają pieniędzy na drobne wydatki, jako to na papierosy i t. p. Z tego powodu dopuszczają się nadużyć i często się zdarza, że nowe ubranie lub para butów, otrzymane od konsulatu rosyjskiego, powraca dnia następnego do tego samego kupca, od którego pochodzi. Obecnie przyznano rozbitkom tym 25 centów kieszonkowego na tydzień.

Dla niektórych Holenderek — artykuł wspomina — nasi rodacy posiadają duży urok, a ponieważ nie mogą się z nimi rozmówić, przeto podczas swych cichych przechadzek rozmawiają językiem serca. Miłostki te jednakże doprowadziły już i do prawdziwych zaręczyn. Na ogół jednakże rodzice raczej są zaniepokojeni o swoje córki.

W sypialniach zbiegów, urządzonych systemem koszarowym, autor zauważył wielką czystość.

Artykuł zaznacza dalej, że Polacy z powodu wielkich różnic w swej istocie i temperamencie, mało znoszą się z Rosyanami. Z tego powodu dla uniknięcia sporów, trzeba było w wielu wypadkach pomieścić ich osobno.

Poza mieszkaniami internowanych, autor zwiedził również barkę „Jesina“. Nadzór nad barką miał inspektor p. van Binsbergen, któremu praca ta sprawiała znaczne kłopoty, tem bardziej, gdy sam uznał, że życie ludzi, umieszczonych na barce, jest wprost nieznośne. Zadanie p. van Binsbergen było tem trudniejsze, że nie mógł się on z ludźmi tymi rozmówić, a z tego powodu i wpływu na nich uzyskać. Osobniki na barce przebywające, przeważnie z powodu przestępstw natury kryminalnej, urządziły kilkakrotnie z powodu tego wielkiego niezadowolenia strajki głodowe. Niektórzy z ludzi tych stwierdzili, że osadzono ich na barce tylko jako podejrzanych i żądali, aby sprawa ich była zbadana sądownie. Barka była pilnowana stale przez trzech żołnierzy z bronią w ręku. — Ponieważ zdarzyło się, że ośmiu z internowanych na barce, skoczyło do wody, przeto czuwały tam również stale dwie łodzie, z załogą z dwóch urzędników policyjnych.

dów państwowych. Prawdziwe ozdrowienie rozpocznie się dopiero po zawarciu pokoju. Gdyby tylko chociaż częściowo otwarły się granice, natychmiast zniknął dotychczasowe fantastyczne ceny wielu towarów; drożyzna pozostanie, nie tylko ta, która płynie z dysproporcyi między walutą monarchii a zagraniczną, póki wzmożony eksport i tej różnicy nie wyrówna.

Na to błędne koło, jakie się wytworzyło przez wzajemne oddziaływanie inflacyi banknotów i wysokich cen towarów, zwrócił w tych dniach uwagę także prezydent centralnej komisyi cennikowej br. Fries na posiedzeniu państwowej Rady żywnościowej. Zapowiada on, że komisya ta przygotowuje wielką rewizyę cen, i to nietylko cen poszczególnych, lecz cen we wzajemnych relacyach. Rewizya ta ma przyjść do skutku w porozumieniu z takąsamą komisyą węgierską, która się dopiero tworzy. Br. Fries twierdził też, że stopniowanie cen według siły majątkowej różnych warstw ludności byłoby niebezpieczne. Jak widzimy, jest to robota na długą metę. A tymczasem błędne koło toczy się dalej: banknot podraża towar, a towar rozcieńcza pieniądz.

Subskrybujmy siódmą pożyczkę wojenną!

Kronika.

Kraków, 1 grudnia

Bez chleba i mąki. Głód w Krakowie z powodu braku mąki i chleba przybiera rozmiary k a t a s t r o f y, ludność jest coraz bardziej zrozpaczoną, od wtorku bowiem chleba nie dostaje. Dzisiaj w godzinach porannych przed lokalami piekarń rozgrywały się burzliwe sceny. Trzeba było widzieć te głodne i zziębnięte kobiety i dzieci, jak zrozpaczone wracały z przed zamkniętych piekarń z kartami chlebowemi w rękach, aby ocenić rozpacz ludności, skazanej istotnie na głodówkę.

Dzisiaj wyczerpała się już cierpliwość tych kobiet i dzieci, albowiem około godziny 11 przed południem w gmachu magistratu zebrało się ich kilkaset, ażeby udać się do prezydyum miasta i przedłożyć tam swoje żale. Na schodach, prowadzących na I. piętro, stali żołnierze policyjni i wstrzymywali tłum, cisnący się wśród krzyków. Nareszcie kordon przerwano i zebrane kobiety z dziećmi udały się do hali prezydyalnej. Powstał ogromny hałas, z tłumu padały bardzo nieprzyjazne okrzyki pod adresem wiceprezydentów, urzędników magistratu, central i t. d. Kobiety ze łzami w oczach żaliły się na brak chleba, nabiału, nafty i opału, na system protekcyjny w sklepach i mleczarniach miejskich. »Urzędnicy w centralach i ciepłych biurach nie czują naszego głodu, bo mają wszystko: opał, naftę i chleb, nasze dzieci umierają z zimna i głodu" — wykrzykiwały zrozpaczone matki. — Kilku wyrostków wraz z kobietami dobijało się do zamkniętych drzwi biura prezydenta miasta. — W hali prezydyalnej panował krzyk i hałas, nie do opisania.

Nareszcie zjawił się na korytarzu wiceprezydent Rolle i z trudem wśród przerywań usiłował uspokoić zebranych. P. Rolle zapewnił, że magistrat uczynił wszystko, co mógł, aby mąka nadeszła i zawiadomił o wszystkiem namiestnika. Położenie ludności krakowskiej jest zresztą bardzo dobrze znane prezydyum miasta, to rzecz zupełnie nie nowa.

Dzisiaj nadszedł jeden mały wagon mąki dla miasta, a dalsze transporty są w drodze. Od poniedziałku rozpocznie się regularna sprzedaż chleba przez cały tydzień. P. Rolle prosił, ażeby zebrani udali się spokojnie do domów, miasto uczyni wszystko, co do niego należy. Wicepr. Federowicz wyjechał do Wiednia właśnie w sprawach aprowizacyjnych.

Nadmienić wypada, że w hali prezydyalnej zjawiło się przedtem kilku żołnierzy policyjnych z agentami. Tłum zjawienie się tych ludzi przyjął ironicznymi okrzykami. Okrzyki i hałas trwały jeszcze dłuższy czas. Chwilami sytuacya była nawet groźną. Powoli jednak tłum się uspokoił i opuścił gmach magistratu.

Kraków bez tłuszczu. Od kilku już tygodni nie mamy w Krakowie tłuszczów zwierzęcych. Masarnie wszystkie są albo zamknięte, albo też, w nielicznych godzinach otwarcia, ogołocone z towaru. O dostaniu słoniny, czy smalcu, marzyć nawet nie można — chyba pokątnie, po małych sklepikach, za cenę dwukrotnie, albo i więcej przewyższającą taryfę maksymalną. Przyczyną tego braku tłuszczów w Krakowie jest, jak już zwracaliśmy uwagę, nieżyczliwa wobec naszego miasta gospodarka centralnego Zakładu obrotu bydłem, a także i niedostateczne surowe w tej mierze rozporządzenia władz. Faktem jest, że na prowincyi galicyjskiej nierogacizny jest jeszcze stosunkowo dosyć, ale nie może się ona dostać do Krakowa, albo też dostaje się w najgorszych okazach. Ilustruje stosunki w tej dziedzinie następujący fakt: W Tarnobrzegu na targowicy znajdowało się w ubiegły wtorek przeszło 100 sztuk nierogacizny. Ani jedna z nich nie dostała się do Krakowa, wszystko rozkupili miejscowi rzeźnicy, przeważnie pokątni. Na przykład chłop wpędza na wagę przeznaczonego na wagę wieprza; wypada za niego podług wagi i taryfy 630 K — a tu już z boku taki pokątny wybijacz świń szepce, że mu da 800 K. Więc chłop wycofuje z wagi wieprzka, oświadczając, że go »będzie dalej chował«. W rezultacie — słonina pozostaje na prowincyi, skąd ją potajemnie przywożą do Krakowa po 30 K za 1 kilogram, wprost zaś, po cenach taryfy, do Krakowa nie dostaje się nic. Podobno namiestnictwo, w porozumieniu z Zakładem, opracowało już przepisy, że hodowcy nie wolno zabierać z powrotem z targowicy przypędzonej nierogacizny — należałoby te przepisy wprowadzić w życie. Kraków obecnie jest teraz bez chleba, mąki, kasz, ma tylko ziemniaki — gdy do nich braknie tłuszczu, grozi po prostu głód.

W Wiedniu i Krakowie. Na piątkowy targ wiedeński dowieziono 1523 sztuk gęsi, oraz 4000 kilo wyrobów masarskich z K r ó l e s t w a P o l s k i e g o. Tak gęsi jak i wyroby masarskie nadesłał z ziem polskich do Wiednia „Oezeg".

Do Krakowa obecnie nic nie wolno dowozić z pogranicznych powiatów w Królestwie, to też nic go. Tak gęsi, jak i wyroby masarskie nadesłał z istnieć. Jest to doskonała ilustracya stosunków aprowizacyjnych.

Brak cukru. Przedwczoraj otrzymała firma p. Jawornickiego wagon cukru, który natychmiast rozważono i rozpoczęto szybko sprzedawać i to nietylko ludności miejskiej, ale i wiejskiej, pozbawionej zupełnie cukru z powodu nadużyć niektórych grosistów i handlarzy. Sklep p. Jawornickiego był wczoraj przez cały dzień oblegany przez kupującą publiczność. Dzisiaj sprzedaż w tym sklepie odbywa się w dalszym ciągu. Z uznaniem należy stwierdzić, że sprzedaż zorganizowano należycie ku wielkiemu zadowoleniu publiczności.

Przy tej sposobności należy podnieść konieczność zmiany sprzedaży cukru dla ludności wiejskiej, do której cukier na podstawie kart bardzo często nie dochodzi, tylko w drodze handlu wymiennego.

Brak nafty. Mimo licznych urgensów telegraficznych miejskiego Biura aprowizacyjnego, dotąd jeszcze kontyngent nafty na grudzień jeszcze do Krakowa nie nadszedł. W licznych sklepach nafty zupełnie brakuje, a świec również nie można dostać więcej ponad ilość kartami uregulowaną. — Sprawa nafty w chwili obecnej przedstawia się w Krakowie rozpaczliwie.

Tydzień K. B. K. Z powodu zupełnego wyczerpania się funduszów, przeznaczonych na akcyę ratunkową dla ofiar wojny, zamierza Krakowski Książęco-Biskupi Komitet Pomocy zwrócić się do społeczeństwa polskiego z apelem, wzywającym do składania ofiar na rzecz nieszczęśliwych, doraźnej pomocy potrzebujących. W tym celu organizujemy pod hasłem „Tygodnia K. B. K." składki w całej Galicyi pomiędzy dniem 23 grudnia b. r. a dniem 1 stycznia 1918 r. na ten cel. Składki przyjmuje także Administracya „Nowej Reformy".

Odczyty A. Zelwerowicza. Otwarcie sali Saskiej, naznaczonet na dzień dzisiejszy, nie może się odbyć z powodu popsucia się oświetlenia, które wymagać będzie kilkudniowej naprawy. Wskutek tego dwa pierwsze odczyty reżysera Z e l w e r o w i c z a z cyklu »Teatr a społeczeństwo«, muszą być przeniesione do innej sali i odbędą się w s a l c e k o ł o s k ł a d u f o r t e p i a n ó w B. G a b r y e l s k i e j, pałac Spiski, II. piętro. — Bilety w księgarni F. Eberta.

Z komisyi badania cen otrzymujemy od jej przewodniczącego, dra Adama P r a ż m o w s k i e g o, zapowiedź, że, począwszy od przyszłego tygodnia, podawane będą w dziennikach z każdego posiedzenia komisyi ważniejsze uchwały i orzeczenia, a nadto ogłaszać się będzie ustanowione przez komisyę ceny wytyczne artykułów codziennej potrzeby, po zatwierdzeniu tych cen przez powołaną do tego wyższą instancyę.

Opalanie teatrów świetlnych. Minister robót publicznych p. Homan zezwolił właścicielom teatrów świetlnych w Wiedniu na opalanie sal starem drzewem. Opierając się na tem zezwoleniu także właściciele krakowskich kinów, rozpoczęli akcyę o analogiczne zezwolenie w Krakowie.

Z kraju.

Wystawa sztuki współczesnej we Lwowie (na dochód funduszu wdów i sierot po członkach Towarzystwa dziennikarzy polskich). Już na pierwszą wieść o tej ciekawej, dużej wystawie pośpieszył cały szereg najwybitniejszych współczesnych artystów polskich ze zgłoszeniami dzieł swoich. Wobec tego wystawie z góry już można wróżyć znaczne powodzenie tembardziej, że i wśród publiczności wywołała ona wielkie zainteresowanie.

Komitet wystawy, urzędujący codziennie w Sekretaryacie tej wystawy przy ulicy Akademickiej l. 17, pracuje nad przygotowaniem jej, oraz zbieraniem materyałów do dużego ilustrowanego katalogu ze słowem wstępnem i objaśnieniami znanego krytyka artystycznego red. Artura Schrödera. Katalog ten pojawi się równocześnie z otwarciem wystawy, które nastąpi w dniu 31 grudnia 1917 r.

Spodziewany jest udział duży artystów z Krakowa, Warszawy, Zakopanego, Poznania, Wiednia, naturalnie prócz artystów lwowskich, którzy wezmą udział in corpore. Komitet raz jeszcze prosi o łaskawe najrychlejsze przysyłanie zgłoszeń z podaniem tytułów i cen dzieł pod adresem: Komitet wystawy sztuki współczesnej, Lwów, Akademicka l. 17. Dzieła te wysyłane na wystawę mają wszystkie przeznaczone być do sprzedaży, tembardziej, że część ich ma być zakupioną do zbiorów publicznych.

Brak chleba specyalnością galicyjską. Z Białej piszą nam:

W Bielsku i Białej stan aprowizacyi nie jest świetny. Brak tłuszczów i nabiału daje się przykro odczuwać, ale nie w tym przecież stopniu, co w Krakowie. Drożyzna, zwłaszcza w lepszych, a nawet średnich restauracyach, jest na ogół znaczna, jak wszędzie w Austryi. C h l e b a j e d n a k, oczywiście za kartkami, z nielicznymi wyjątkami w miesiącach letnich, n i g d y t u t a j n i e b r a k o w a ł o i zawsze przyznane ludności racye chleba są wydawane. Ziemniaków jest także tyle, że ograniczona, co prawda, konsumcya może być stale zaspakajana.

Węgiel zdobywa się także nie bez trudności, ale brak jego nie zagraża gazowni, ani elektrowni miejskiej. Ulice oświetlane są gazem i elektrycznością wcale dobrze, kawiarnie i restauracye nie są zmuszane do nadmiernego oszczędzania światła, aczkolwiek przyspieszono ich zamykanie w nocy wedle ogólnych przepisów. Tramwaj w Bielsku kursuje, jak zwykle.

Odznaczenia. Krzyż wojenny II. klasy za zasługi cywilne w czasie wojny otrzymali: dyrektor filii Banku krajowego w Krakowie, Jan A r m ó ł o w i c z; dyrektor filii Banku Przemysłowego w Krakowie, Tadeusz F i l i p p i, b. dyrektor Banku przemysłowego we Lwowie, Stanisław K a r ł o w s k i (obecnie w Warszawie); adwokat w Cieszynie, poseł dr Jan M i c h e j d a; dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, Mieczysław S ę d z i m i r; dyrektor Banku Przemysłowego we Lwowie, dr Marcin S z a r s k i; wreszcie kierownik filii Banku austro-węgierskiego w Drohobyczu, Tadeusz C z e r l u n c z a k i e w i c z.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował radcę skarbu Stanisława H o c h a u t a nadinspektorem straży skarbowej w I. klasie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie

W sobotę, dnia 1 grudnia: „Powrót Odysa" Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę, dnia 2 grudnia, po południu: „Zemsta" Fredry; wieczorem: „Pan Damazy".

Repertoar miejskiego teatru ludowego

W sobotę, dnia 1 grudnia, po południu: „Ciemna plama"; wieczorem: „Miód kasztelański".

W niedzielę, dnia 2 grudnia, po południu: „Królowa przedmieścia"; wieczorem: „Miód kasztelański".

---

† **Włodzimierz Hablińskl**, urzędnik Kasy Oszczędności m. N. Sącza, wachmistrz 2 p. ułanów Legionów Polskich, po ciężkich cierpieniach, umarł 30 z. m. w Krakowie w 42 roku życia, osieracając dwoje dzieci. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu ze szpitala garnizonowego za ulicą Długą, na cmentarz rakowicki.

Ś. p. Włodzimierz Habliński wstąpił do Legionów zaraz po wybuchu wojny w 1914 roku. Ciężko ranny szrapnelem w głowę w roku 1916 na froncie rosyjskim, powrócił do szpitala i umarł wczoraj na klinice prof. dra Piltza w Krakowie, nie odzyskawszy zdrowia. Był on synem ś. p. Piotra Hablińskiego, st. radcy skarbowego i kierownika administracyi podatków w Krakowie.

Odwołanie z Królestwa legionistów poddanych austr.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 1 grudnia.

Generał gubernator warszawski ogłosił pod datą 27 listopada (ks. Nr. 2004/17) rozkaz, zarządzający, że wszyscy legioniści **poddani austryaccy, stojący pod rozkazami naczelnego wodza wojsk polskich, odejść mają z Królestwa do Polskiego Korpusu Posiłkowego w Galicyi.** Żołnierze odejść mają już 1 grudnia, oficerowie zaś, z nielicznymi wyjątkami „aż do odwołania« zostawionymi na pewnych stanowiskach w Królestwie, odjechać mają na miejsce przeznaczenia 4 grudnia b. r.

Niespodziane to zarządzenie wywarło w Radzie Regencyjnej i w kołach aktywistycznych nadzwyczaj deprymujące wrażenie.

Premier K u c h a r z e w s k i wdrożył natychmiast w tej sprawie rokowania z władzami państw okupacyjnych, a specyalnie gen. gubernatorem Beselerem.

Stresemann o pokoju z Rosyą.

Kolonia, 1 grudnia.

W Kolonii odbyło się zebranie partyi narodowo-liberalnej dla prowincyi nadreńskiej, na którem wygłosił referat o położeniu przywódca narodowych liberałów w parlamencie niemieckim, poseł S t r e s e m a n n. W toku swych wywodów powiedział między innemi: Jeżeli w krótkim czasie Rosya zaproponowałaby nam pokój, nasi mężowie stanu i naród nasz muszą zachować silne nerwy. Zrobiwszy początek z Polską, odłączając ją od Rosyi, n i e w o l n o m i e ć f a ł s z y w y c h w z g l ę d ó w n a R o s y ę i w a h a ć s i ę p r z e d z a b o r e m K u r l a n d y i i I n f l a n t, krajów o starej kulturze niemieckiej, na których gospodarczość i cywilizacya niemiecka wycisnęły swe piętno. — W s p r a w i e P o l s k i d y p l o m a c y a n a s z a z n o w u p o p e ł n i ł a w i e l k i b ł ą d, który, jak dziś wiemy, miał w następstwie upadek rosyjskiego gabinetu Stuermera właśnie w tej chwili, gdy z polecenia cara zamierzał zaofiarować odrębny pokój Niemcom. Niemiecka ludność Kurlandyi i Inflant ma prawo do tego, aby Niemcy nią się zajęły. Kurlandya i Inflanty nie mogą się jednak stać drobnemi samodzielnemi państwami, w których Łotysze i Estończycy uciskaliby niemczyznę i z których Anglia ciągnęłyby korzyści polityczne.

Pułkownik House o wojnie.

Berlin, 1 grudnia.

Do Paryża przybył prezydent ministrów portugalskich Costa, oraz minister spraw zagranicznych, Soares, jako przedstawiciele Portugalii na konferencyi koalicyi w Paryżu.

We czwartek przybył też przedstawiciel prezydenta Wilsona, pułkownik H o u s e.

W odpowiedzi na zapytania dziennikarzy, pułkownik oświadczył:

— J e s t e ś m y n i e w z r u s z e n i e z d e c y d o w a n i p r o w a d z i ć d a l e j w o j n ę d o p ó k i ś w i a t n i e b ę d z i e u w o l n i o n y o d m i l i t a r y z m u. Nie chcemy zysków materyalnych. Pragniemy tylko pewności trwałego pokoju. Francya może być pewną, że d l a o s i ą g n i ę c i a t e g o n i e b ę d z i e m y s z c z ę d z i l i a n i k r w i, a n i p i e n i ę d z y.

Ostatnie doniesienia z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 grudnia.

Dnia 30 listopada wieczorem:

Na polu bitwy koło Cambrai rozgorzały nowe walki, które dotychczas przebiegają dla nas pomyślnie.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic nowego.

Powody klęski Włochów.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Berno, 1 grudnia.

»L'homme libre« rozpatruje w artykule powody klęski włoskiej i stwierdza, że włoskie kierownictwo wojskowe miało słabe zaufanie w trwałość swoich zdobyczy i dlatego nie poczyniło żadnych zarządzeń na wypadek ewentualnego odwrotu. Tak stało się, że w ręce nieprzyjaciela wpadło między Soczą a Tagliamento 300 tysięcy ton zboża.

Ameryka za wypowiedzeniem wojny Rosyi.

Rotterdam, 1 grudnia.

Telegramy z Nowego Jorku stwierdzają, że wśród oficyalnych kół w Waszyngtonie wzmaga się rozdrażnienie z powodu postępowania Rosyi. Rozdrażnienie to przebija się z artykułów amerykańskiej prasy rządowej. Prasa ta uważa propozycye pokojowe Rosyi za akt wrogi dla koalicyi, która powinna odpowiedzieć wypowiedzeniem wojny Rosyi. Wśród kół dyplomatycznych panuje przekonanie, że lepiej będzie traktować Rosyę jako otwartego wroga, niż narażać się z jej strony na ukryte postępki nieprzyjacielskie.

Konferencye koalicyi w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Paryż, 1 grudnia.

Ag. Havasa. Na Quai d'Orsay otwarto wczoraj konferencyę sojuszników.

W krótkiem przemówieniu prezydent C l e m o n c e a u powitał delegatów i podkreślił ważność uchwał, które mają zapaść.

Następnie delegaci podzielili agendy między komisye. Konferencya ta jest czwarta z rzędu, która odbyła się w Paryżu. Zgromadziła ona tym razem delegatów wszystkich sojuszników.

Rotterdam, 1 grudnia.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« publikuje list lorda Lansdowna do »Daily Telegraf«. Lansdowne żąda w tym liście, aby sojusznicy w Paryżu roztrząsali nietylko kwestye jednolitej strategii, lecz także sprawę zjednoliceni celów wojennych i podjęli przegląd dotychczasowych oświadczeń w sprawie celów wojennych.

Ameryka i koalicya.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

»Die Zeit« donosi z Genewy:

»Progres« (Lyon) donosi z Paryża:

Wczoraj odbyła się dłuższa konferencya między prezydentem gabinetu C l e m e n c e a u'e m a wysłannikiem Wilsona, pułkownikiem H o u s e.

Pytanie Lloyd George'a, kiedy Ameryka dostarczy pierwszego miliona żołnierzy, wywołał ogromne wrażenie. Konferencya koalicyi, obradująca w Paryżu, ma w pierwszym rzędzie wyświetlić ostatecznie wartość pomocy Ameryki. Prasa sądzi, że stosunek koalicyi do Ameryki stał się obecnie nieco »trudniejszym«.

Nowe orędzie wojenne Wilsona.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Berno, 1 grudnia.

»Progres de Lyon« donosi z Waszyngtonu:

Prezydent Wilson wypracował nowe orędzie wojenne, które 4 grudnia będzie przedłożone kongresowi. Orędzie to ma takie samo znaczenie, jak to, które zażądało wypowiedzenia wojny Niemcom.

Zdrajcy ojczyzny.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

»Die Zeit« donosi z Rotterdamu:

Przed kilku dniami rozstrzelano w Medyolanie na placu Zamkowym oddział oficerów i żołnierzy. Skazanych, którzy mieli na plecach przywieszone tabliczki z napisem: »Zdrajcy ojczyzny« oprowadzono przed wykonaniem wyroku po ulicach miasta.

Przeciwnicy bolszewików.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Sztokholm, 1 grudnia.

»Nowaja Żiźń« donosi:

Lenin i Trocki wystosowali do organizacyi wojskowych i do żołnierzy wezwanie, aby uwięzili przebywających w głównej kwaterze najemników burżuazyi Wierchowskiego, Aksentjewa, Miljukowa, Ceretellego, Winawera i Iwanowa, którzy chcą utworzyć nowy rząd.

»Prawda« donosi, że kapitan Iwanow został na miejsce Werderewskiego ministrem marynarki.

„Wola Naroda" donosi: K a l e d i n znajduje się w Nowoczerkasku i wzbrania się pomaszerować na Petersburg.

Głód w armii rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Sztokholm, 1 grudnia.

»Nowaja Żiźń« donosi, że komitet wykonawczy XI armii otrzymał wiadomość, że wojska nie mają już żadnych środków żywności oprócz sucharów, których zapas także się kończy. Wobec tego żołnierze opuszczają front, aby szukać chleba.

Wybory do konstytuanty.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Petersburg, 1 grudnia.

Pet. Ag. donosi: Wybory do konstytuanty mają normalny przebieg. Odbywa się tylko niewiele zgromadzeń. Także agitacya w prasie jest słaba. W wielu miastach, jak Chabarowsku, Kałudze, Penzie i t. d. jest przebieg wyborów normalny.

Jak donoszą dzienniki wybory w kilku guberniach odłożono na krótki czas.

Delegacye.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 grudnia.

Otwarcie sesyi delegacyi austryackiej odbędzie się w poniedziałek 3 b. m. o godz. 5 po południu w sali obrad Izby panów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.